Nr. 4. We Lwowie, Wtorek dnia 6. Stycznia 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro redakcji *Dziennika Polskiego*, ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką za granicą, do całych Niemiec ... marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji *Dziennika Polskiego*, plac Marjacki liczba 6. i 7. w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Rasskowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr. — ct.
półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr. — ct.
półrocznie	12 „ — „
kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

Oprócz fejletonu powieściowego dodajemy dla naszych prenumeratorów **bezpłatnie** raz w tygodniu arkusz (16 stronnic formatu książkowego) powieści tłumaczonej. W ten sposób abonenci *Dziennika Polskiego* otrzymują w ciągu każdego kwartału 13 arkuszy powieści czyli jeden duży tom — zatem po upływie roku 52 arkuszy powieści czyli cztery duże tomy tłumaczonych powieści. Obecnie kończy się w tym dodatku druk nadzwyczaj zajmującej powieści p. t. *Nurek*, poczem wychodzić będzie równie piękna i zajmująca powieść jednego z najlepszych współczesnych powieściopisarzy angielskich.

Po ukończeniu w fejletonie powieści autora *Marzycieli* p. t. „Dla Idei," zamieścimy oryginalną obszerną powieść jednego z pierwszorzędnych pisarzy naszych.

Nowi z dniem 1. stycznia 1885 przystępujący prenumeratorowie kwartalni, otrzymają bezpłatnie (jedynie za zwrotem *porta* pocztowego w kwocie 10 ct.) 15 początkowych arkuszy dodatku powieściowego.

Lwów 5. stycznia.

II. Sprawa ruska zajmowała w przeszłym roku tylko Sejm i kraj cały. Mianowicie w kraju było wiele utyskiwań na ucisk Rusinów przez Polaków i co ciekawsza nawet, przez kościół katolicki. Zbierały się niegdyś deputacje, które miały zanieść przed cesarski i papieski tron skargę o ucisk unickiej cerkwi. Oto główne punkta tej skargi: że metropolja Halicka cierpi na zbyt długim wakansie; że oddano nowicjat Bazyljański pod nadzór Jezuitów; wreszcie, że ksiądz Kalinka utrzymuje internat dla młodzieży ruskiej we Lwowie, jak dotąd, ze środków prywatnych.

Cały świat wie o krwawem prześladowaniu unji w Rosji, lecz grawamina ruskiej opozycji w sprawach religijnych w Galicji wydają się nam conajmniej dziwnemi. Albo cerkiew unicka jest **katolicką**, albo nią nie jest. W pierwszym wypadku powinna słuchać papieża, a mnisi powinni uledz reformie, skoro papież tego sobie życzy. Ubolewalibyśmy głęboko, gdyby chciano piękny zakon Bazyljanów zmienić na zakon łaciński i widzielibyśmy w tem zamach na jeden z drogich zabytków naszej narodowej przeszłości. Wiemy jednak, że obrządek ruski bywa w obecnym nowicjacie **ściśle** przestrzegany. Rzym rozporządził reformę, ponieważ uznał, że duch katolicki w zakonie Bazyljanów potrzebuje pokrzepienia i zaiste skargi wnoszone przeciw reformie, chyba usprawiedliwiają obawy Rzymu.

Co do internatu księdza Kalinki zauważymy przedewszystkiem, że wolno Rusinom do tego internatu dzieci swoje posyłać albo nie posyłać wcale. Gdzie tedy nie ma przymusu, tam nie ma i nie może być mowy o ucisku. A zatem skargi wszystkie, które słyszymy w kraju, a które znajdują echo w pismach niemieckich i rosyjskich, mogą mieć znaczenie w takim tylko wypadku, jeśli w ogóle samo istnienie unji i łączność z Rzymem był by już uciskiem dla Rusinów, a zwłaszcza dla duchowieństwa ruskiego.

Ta właśnie opinja znajduje wyraz w propagandzie księdza Naumowicza, twierdzącego, że Ruś wtedy tylko powinna zostać przy unji, jeśli się Rzym wcale nie będzie mięszał do spraw unickiej cerkwi. Wyraźniej jeszcze wypowiedział na przeszłorocznym sejmie p. Antoniewicz, że katolicyzm jest główną przyczyną niezgody pomiędzy Polakami, a Rusinami — takimi rozumie się, jak szanowny poseł Antoniewicz. Ale jeżeli unja ma być uciskiem, pytamy się, kto dziś unję narzuca ludowi ruskiemu? Wiemy, że nie wolno u nas przejść z unji na obrządek łaciński, nie wiemy jednak o tem, aby prawa komu broniły przejść na schyzmę albo protestantyzm. Co więcej, pytamy się, dla czego właśnie stronnicy polityczni pana Antoniewicza, tak licznie wstępują do seminarjów unickich zkąd się mają wyświęcić na kapłanów katolickich? Przecież najokropniejszym byłby zarzut, któryby ktoś podniósł przeciw całej tej młodzieży, gdyby się odważył twierdzić, że dla marnego chleba przyjmuje ona kapłaństwo w religji, którą nienawidzi!

Otóż wszystkie te hałasy antykatolickie są robotą sztuczną, a u księży katolickich, którzy w niej udział biorą wprost już nieuczciwą! Tęsknota za schyzmą wcale nie ogarnęła ludu naszego, i to jest właśnie powodem, dla którego prowodyry, twierdzący o sobie, że sami jedni Ruś reprezentują, nie śmią jawnie przejść na schyzmę. Wiedzą o tem, że gdyby przeszli, zostaliby sami jedni, a lud by ich się wyparł niechybnie. Ale ludzie ci niezadowoleni z istniejącego porządku społecznego, krzyczą, aby znaczyć, krzyki zaś ich bywają popierane pieniądzmi z po za kordonu — co przecie przestało już być tajemnicą i pogłoską.

Nie wielki mają oni w tej chwili wpływ na lud, który przy wyborach po największej części się ich wypiera, są jednak niestety bardzo zręczni w zyskiwaniu sobie sądownictwa i w stanie nauczycielskim. Co chwila tedy usiłują słowem i pismem wywierać wpływ na lud i na młodzież, fałszując historję i rozbudzając najzgubniejsze namiętności. Przedewszystkiem boją się wpływu warstw zamożnych i światłych. Choć wołają głośno, że sami jedni są Rusinami, robią, co mogą, aby przeszkodzić spotężnieniu narodowemu Rusi; lękają się, by szlachta nie złączyła się z ludem, bo wtedy skończyłoby się ich znaczenie. Ruś by się pewno po sądny dzień nie zmoskwiciła. Chwytają się namiętnie kalendarza przedawnionego, i abecadła niełacińskiego, aby uczynić jak największą przegrodę pomiędzy ludem a szlachtą, i aby módz za pomocą mniej dostępnego pisma zdania swoje szerzyć na Rusi, nie budząc uwagi wyższych warstw społecznych. Jeśli się domagają szkół nowych, chcą je narzucać z grażdanką, a i często russyfikacyjnym językiem, ludności takiej nawet, która, jak we Lwowie, wyraźnie takich szkół nie chce. Stawiają w Sejmie takie wnioski, że najbliższym ich skutkiem byłoby w danym razie stworzenie warstwy młodzieży, dla której łacińskie pismo i oświata zachodnia byłyby zupełnie niedostępne. Podnoszą lament i wołają o ucisku, skoro lud ruski obdarzy obywatela ziemskiego swojem zaufaniem. Owoż ktokolwiek wierzyłby, że można z tymi i z tym podobnymi ludźmi dójść do zgody, tenby mylił się ciężko...

Atoli po za nimi jest w istocie Ruś, wśród której żyjemy, a którą Moskwa srożej jeszcze uciska, niżeli Litwę i Polskę. Ruś ta drogą nam jest ze wszech miar i mamy święty obowiązek dbać o jej rozwój i oświatę, wychowywać jej piękny i śpiewny język, pobudzać do świadomości narodowej, pouczać ją o wielkiej przeszłości dziejowej. W tej mierze popełniliśmy dotąd mnogie *peccata omissionis*. P. Wojciech Dzieduszycki zwrócił na nie powszechną uwagę w sejmowej mowie, w której przypomniał, że przyszłość nasza zależy od tego, czy szlachta ruska zdoła przełamać sztuczne zapory dzielące ją od ludu. Domagał się w tym celu poprostu, abyśmy wszyscy dzieci nasze uczyli dobrze po rusku. Myśl ta napotkała opór z polskiej i ruskiej strony. Została przez wielu zrozumianą jako koncesja, którą ofiarowano pp. Antoniewiczowi, Naumowiczowi i tym podobnym, a opryskliwa odpowiedź dana w tym względzie przez kilku posłów, twierdzących o sobie, że są jedynie posłami ruskimi, wydała się wielu dowodem, że wnioski p. Dzieduszyckiego były niepraktyczne. Dziwne to, zaiste, niezrozumienie rzeczy. Kto zna sprawę ruską, wie oddawna, że stronnicy p. Antoniewicza są **nieprzejednani**. Ale chodzi właśnie o to, aby im wyrwać monopol tej sprawy, który sobie zuchwale przywłaszczają, chodzi o to, aby kto inny wpływał na lud nasz, i wiedział dobrze o wszystkiem, co lud ten czyta. Rozpowszechniona u nas znajomość pisma ruskiego i jego lingwistycznych właściwości, byłaby ciosem dla pewnych rossyjskich, a z pozoru niby ruskich agitacyj. Dla tego też nie może jej chcieć poseł Antoniewicz, i dla tego p. Dzieduszycki miał słuszność, twierdząc, że jest ona niezbędnie potrzebną!

Dowiadujemy się, że na zebraniu piątkowem u ks. Sapiehy w którem wzięli udział hr. Alfred Potocki, hr. Agenor Gołuchowski, pp. Stanisław Polanowski, Kazimierz Tchórznicki, Abrahamowicz, Pilat, Rutowski, Augustynowicz Bolesław, Löwenherz, Piotr Gross, Kazimierz hr. Dzieduszycki, August Schellenberg i adw. dr. Żywicki, założyciel Spółki rolniczej w Tarnopolu, postanowiono wziąć pod obrady cztery kwestje, a mianowicie: reformę ceł, taryfy kolejowe, sprawę młynarstwa galicyjskiego, i sposób założenia filji Banku Austro węgierskiego w Galicji.

W tym celu wybrano dwa podkomitety, które pod przewodnictwem p. Abrahamowicza, i wynik swych prac w krótkim czasie przedstawić mają plenarnemu zebraniu powołanej konferencji.

Nadmienić nam wypada, że sprawa taryf kolejowych ma być traktowaną w całej rozciągłości, i że refakcje poczynione dla nafty kaukazkiej przez kolej Północną, protegujące w niepospolity sposób obcy towar na niekorzyść produkcji krajowej, omówione być mają również wyczerpująco w sprawozdaniu podkomitetu.

Z polecenia komitetu centralnego złożonego z delegatów byłej Izby handlowo-przemysłowej, gremium kupieckiego, Izby rękodzielniczej oraz delegatów wiecu rękodzielniczego dla postawienia kandydatów do Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie, uchwalono przedstawić wyborcom następującą listę kandydatów:

Handel: I. z całego okręgu: Samuel Horowitz. Edward Simon.

II. Lwów: Baczewski Józef. Buber Salamon. Eppstein Maks. Gubrynowicz Władysław. Markiewicz Stanisław. Russmann Ignacy. Schayer Karol.

II. Przemyśl — Klarfeld Jakób. Stanisławów — Baumann Mojżesz. Stryj — Sokal Henryk. Sanok — Lewenherz Dawid. Sambor — Dymet Michał. Żółkiew — Breuer Emil. Kołomyja — Stroh Jakób.

III. z całego okręgu: Fried Ignacy. Bernhard Stern.

Przemysł: I. z całego okręgu: Goldhammer Hersch. Kiselka Karol.

II. z całego okręgu: Groman Karol. Lilienfeld Ire. Pipes Jakób. Rucker Zygmunt.

III. ze Lwowa: Niemczynowski Stanisław. Świsterski Wiktor. Wielichowice Michał.

II Przemyśl — Ciuchciński Stanisław. Stanisławów — Aleksandrowicz Adolf. Stryj — Gołąb Jędrzej. Sanok — Gall Emanuel. Sambor — Michalski Michał. Żółkiew — Momocki Franciszek. Kołomyja — Mozer Franciszek.

Głosujący winni oddać karty głosowania wypełnione tylko nazwiskami tej kategorji, do której mają prawo głosowania, podawane nazwiska z innych kategoryj kandydatów będą uważane za nieważne.

Głosowanie odbywa się we Lwowie osobiście w obec komisji wyborczej w gmachu ratuszowym d. 12. stycznia od godz. 8. rano do godz. 1. w południe, lub też przez nadesłanie kart głosowania wraz z kartkami legitymacyjnemi do dnia 9. stycznia.

Na prowincji mają być karty głosowania oddane do urzędu gminnego, lub ck. Starostwa najdalej w dniu 9. stycznia bądź osobiście, bądź pocztą.

E. Simon, przewodniczący.
W. Gubrynowicz, sekretarz.

Korespondencje.

Wiedeń 3. stycznia.

(Z powodu bliskości sesji parlamentarnej. Obecny ponowny kwestji gabinetowej w ministerstwie handlu.)

(R.) Wyczerpał się powoli szereg przeglądów noworocznych, który przez kilka dni z rzędu zajmował prasę tutejszą, a powszechna uwaga zaczyna zwracać się teraz w sprawom bieżącym, których tok nie przerwał ani na chwilę rok nowy. A wśród spraw tych, wcale zresztą nielicznych, dwie przedewszystkiem nastręczają jaki taki materjał do szerszej dyskusji: niedaleki termin rozpoczęcia sesji parlamentarnej i niezupełnie jeszcze dotychczas wyczerpany temat wyborów do berneńskiej Izby handlowo przemysłowej.

Rada państwa zbierze się jak wiadomo 20. bm. by podjąć rozpoczęte przed świętami prace, a przedewszystkiem zająć się przygotowaniami do rozpraw budżetowych. Wskazywaliśmy już na tę okoliczność, iż Rządowi zdaje się zależeć wielce na tem, ażeby sesja bieżąca nie trwała dłużej nad potrzebę uchwalenia budżetu. Przy tej sposobności jednak wyraziliśmy zapatrywanie, iż byłoby to błędem nie do darowania, gdyby tak miało być rzeczywiście, t. j. gdyby prawica nie miała sposobności załatwić nawet te sprawy, które oddawna już są przygotowane do traktowania parlamentarnego, a których załatwienie ze względu na nowe wybory zarówno leży w interesie prawicy jak i Rządu. To też o ile nam wiadomo, parlamentarne komisje prawicy dotychczas wcale nie okazywały skłonności do wypełnienia w tym razie życzeń Rządu, a staraniem większości parlamentarnej będzie załatwić przed rozprawą budżetową wszystko, co tylko będzie można, choćby się nawet sesja parlamentarna przez to cokolwiek przedłużyć miała. Wskazywaliśmy już niejednokrotnie których przedmiotów załatwienia żądać należy z naszej strony przedewszystkiem. Regulacja rzek galicyjskich, nowela do ustawy o należytościach, uwzględnienie tz. kolejowych uchwał Sejmu galicyjskiego (wniosek p. Alfreda Potockiego) i budowa kolei Lwów-Rawa — oto kilka spraw najważniejszych, celem osiągnięcia których Delegacja polska nie zaniedba zapewne użyć wszelkich środków, jakiemi tylko rozporządzać będzie. A powinno jej to przyjść tem łatwiej, że ani jednej ze spraw tych Rząd nie [illegible] opozycji zasadniczej, to wszystkie są tylko kwestją czasu. Wyzyskać czas ten należycie, to — powtarzamy — wspólny interes Rządu i prawicy, interes tem większy, że opozycja nowe gromadzi materjały, ażeby sesję parlamentarną wyzyskać [illegible] do celów swoich.

Że zjednoczona lewica żadnej nie zaniedba sposobności, ażeby przysporzyć Rządowi nowych trudności, dowodem tego zapowiedź prasy centralistycznej, że sprawa wyborów do Izby berneńskiej w odpowiedniej formie poruszoną będzie w parlamencie. Jakiego rodzaju będzie ta forma, trudno przewidzieć na razie. „W każdym razie nie interpelacja, bo nie zachodzi tu żadna wątpliwość, co do istnienia lub nieistnienia faktu, o który wcale chodzi", powiada *N. Fr. Presse*. A więc z pewnością [illegible] traktowania parlamentarnego. [illegible]

Tryest portem niemieckiem.

Świeży akt dyplomatyczny żelaznego księcia niemieckiego zwraca na siebie uwagę świata politycznego Austrji. Mówimy o projekcie utworzenia w Tryeście jednego albo kilku stowarzyszeń żeglugi parowej subwencjonowanych przez państwo niemieckie. Pisma pruskie donoszą już z Austrji, że projekt ten przyjęto w sferach kompetencyjnych monarchji austro-węgierskiej z żywą radością, a austrjackie pisma niemieckie, które się bynajmniej nie kryją z swemi tendencjami prusofilskiemi udowadniają już, że jest to nietylko korzyścią dla Austrji ale także zaszczytem dla niej, że Niemcy dla subwencjonowanych stowarzyszeń handlowych wybierają Tryest a nie Genuę. Pisma półurzędowe i inspirowane zapewniają wprawdzie, że wszelkie pogłoski o rzeczonym projekcie są przedwczesne, mimo to jestto obowiązkiem organów opinji publicznej zająć się wczas tą sprawą. Mimo wszelkiego uznania dyplomatycznego związku i politycznego przymierza z Niemcami trudno nam się zgodzić na rzeczony projekt. Zwolennicy projektu wskazują na korzyści ekonomiczne i udowadniają, że założenie w Tryeście subwencjonowanych przez Niemcy stowarzyszeń żeglugi parowej zwróci tamże wielką część niemieckiego ruchu handlowego i powiększy w ten sposób dochody austrjackich towarzystw transportowych. Argument ten nie trafia nam do przekonania. W obec nowej linji handlowej przez górę Gottharda można niemiecki eksport do Tryestu utrzymać rozumną polityką taryfową i reformą „austro-węgierskiego Lloyda" ale nie przez dopuszczenie nowego konkurencyjnego towarzystwa. Abstrahując zresztą od względów ekonomicznych musimy ze względów politycznych być przeciwnikami tego

---

38)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Ledwie Stanisław znalazł się w szpitalu, uczuł, że mu się od razu polepszyło. Boleści ustawały, tylko go coś jeszcze wewnątrz paliło. Doktor pozwolił mu dać szklankę wody. Potem zapisał receptę i wręczył ją jednemu z miejscowych posługaczów, których tu nazywano „kranfotrami". Posługacz poszedł do apteki. Niedługo potem doktor odszedł do domu.

Pani feldfeblowa mrugnąwszy teraz na tych kranfotrów, którzy zostali, wyprowadziła ich do izby przyległej, przeznaczonej dla rekonwalescentów. Tu nikogo nie było.

— Słuchajcie, chłopcy — rzekła. — Za to, żeście dobrze doglądali Szymona Kozika, przyniosłam wam po kropelce. Gdyby nie wy, byłby się chłop minął, a szkoda byłoby takiego szwoleżera. On przeszłej zimy sam jeden drzewo mi rąbał. Napijcie się chłopcy!

To powiedziawszy, wyjęła z zanadrza sporą butelkę kminkówki.

— Dziękujemy pani feldfeblowej, pięknie dziękujemy — rzekł jeden — ale teraz pić nie będziemy. Zostawimy sobie na później.

— Czemu?

— Bo nużby który chory czego potrzebował.

— Pij, durniu, kiedy daję, i nie bój się nikogo. Ja tymczasem zajrzę do sali.

— Jeżeli pani feldfeblowa pójdzie, to my się tu napijemy.

Postawiła przed nimi flaszkę i kieliszek, a gdy oni usiedli, udała się do sali. Przebiegła ją szybko całą, rzucając okiem badawczem na prawo i lewo, czy kto czego nie potrzebuje, a przekonawszy się, że chorzy spokojnie leżą, zbliżyła się do łóżka Stanisława i do ucha mu szepnęła:

— Jak przyjdzie żołnierz i koc przed łóżkiem położy, to czekaj pan tak długo, dopóki w nim nie będzie trochę brudnej bielizny. Potem skocz na koc i nakryj się bielizną. Resztę mnie już zostaw.

To powiedziawszy, wróciła do kranfotrów, którzy właśnie flaszkę kończyli.

— Oho! jak widzę daliście jej prędko radę, chociaż nie byliście wszyscy. Dla Macieja nie zostawiliście ani jednego kieliszka. A przecie i on Szymona doglądał.

— Maciej sam sobie winien, bo go nie ma.

— A z nim co się stało?

— Doktor posłał go po lekarstwo do apteki dla tego cywila, co go tu niedawno przynieśli.

— Skoro tak, moi kochani, to jak po brudy przyjdę, muszę i dla niego coś przynieść. Pamiętajcie tylko zaprosić go wtenczas do kompanji, bobyście inaczej mojej wódki nigdy więcej nie wąchali.

— Zaprosimy go, zaprosimy, tylko niech pani feldfeblowa przyniesie jeszcze większą flaszkę.

Wyszła ze szpitala i sznurkiem udała się do domu. Tu przed samym progiem ujrzała męża na koniu, w hełmie błyszczącym.

— A ciebie gdzie znowu djabli niosą? — zapytała.

— Jadę na całą noc z patrolem aż za Wieliczkę.

— Tem lepiej... jedź do licha, ale jak mi gdzie wstąpisz i pieniądze stracisz, to ci kociubą łeb rozwalę. Wiem ja dobrze, że masz przy sobie dwa złote.

Feldfebel Kulka groźnie wąs nastrzępił i odpowiedział:

— Co mam, to mam, a zrobię, co zechcę!

— Zrobisz? A gałganie! — Z tym okrzykiem wskoczyła do sieni i kociubę chwyciwszy, nazad na dwór wybiegła. Plac boju zastała jednak opróżniony. Feldfebel Kulka, korzystając z chwilowej przerwy między groźbą a atakiem, dał swemu siwoszowi ostrogę i w mgnieniu oka znalazł się przy koszarach, gdzie właśnie żołnierze z jego *zugu* na konie wsiadali. — Dobrze, że sobie do djabła pojechał — półgłosem przemówiła — On taki głupi, że byłby mi jeszcze co popsuł. Bez niego prędzej dam sobie radę.

To powiedziawszy, weszła do domu i dziewkom tu zebranym, a było ich pięć, zaczęła po kolei rozkazy wydawać. Gdy przyszła do ostatniej, zawołała:

— Gdzieś podziała *Paradeknedel?*

— Schną na półce, proszę pani feldfeblowej.

— Dobrze. Jak wyschną, zamknij je do szafy, żeby ich znowu jaki rozbójnik nie powalał.

Pani Kulkowa, gotując jedzenie dla całego szwadronu, była obowiązana do każdego rosołu dodawać duże kule z ciasta, zwane knedlami, których według instrukcji miało przypadać po dwa na jednego żołnierza. Jako osoba oszczędna i o przyszłości pamiętająca, zamówiła u tokarza w Krakowie trzydzieści kul z drzewa miękkiego, które tak były do knedli podobne, jak jedna kropla wody do drugiej. Ilekroć przed obiadem miał rotmistrz przyjść na rewizję (kiedy rewizja będzie ona zawsze wiedziała), jedna z dziewek puszczała do rosołu, co się w dużym kotle warzył, owych trzydzieści kul drewnianych, które dlatego nazywały się **Paradeknedel**. Żołnierze wiedzieli o tem, lecz żaden z nich nie byłby się odważył zdradzić pani feldfeblowej.

Gdy wieczór zapadł, napisała coś na karteczce, gdyż była piśmienna, i z tą posłała do pani Cieciorkowej swego syna starszego, młodszemu zaś poleciła, by jej natychmiast Wrzeszcza sprowadził. W kilka minut wszedł znany nam już szwoleżer.

Był to chłop, jak dąb wysoki, barczysty, a tak silny, że jedną ręką konia najbardziej rozhukanego zatrzymywał i w miejscu osadzał. W całym pułku nie było równego mu siłacza, to też Wrzeszcza bali się wszyscy żołnierze. Tak jest, żołnierze, tylko nie pani feldfeblowa. Ta nie raz już licząc na względy, jakie każdy mężczyzna powinien mieć dla słabej niewiasty, tak Wrzeszcza poczęstowała, że ten oburącz za nos się chwyciwszy, co tchu do koszar uciekał. Mimo to oboje bardzo się lubili, gdyż nawzajem się potrzebowali. Wrzeszcz miał ogromny apetyt, który zaspokoić nie było łatwą rzeczą; bał się tedy, żeby go pani feldfeblowa nie chciała karmić knedlami „od parady" — ona zaś, po utracie Kozika, który długo chorował, a teraz na urlop poszedł, potrzebowała koniecznie kogoś do rąbania drzewa, dźwigania kotłów i do wielu innych usług, które Wrzeszcz chętnie spełniał, bo zawsze coś za to oblizał.

— Słuchaj — rzekła do niego — pójdziesz zaraz ze mną do szpitala po brudy.

— Dobrze, proszę pani feldfeblowej.

— Weź oto ten koc i złóż go we czworo, żeby ci się nie wlókł po ziemi, a jak będziemy w szpitalu, to rób swoje i o nic nie pytaj, bo jakbyś niepotrzebnie pysk otworzył, to żarłbyś potem cały rok tylko *Paradeknedel*.

— Ro... zumiem, proszę pani feldfeblowej.

— A teraz chodź i weź mordę na guzik.

To powiedziawszy, ruszyła pierwsza, żołnierz za nią. W szpitalu kazała najpierw koc położyć przed łóżkiem Stanisława, który tak teraz kołdrą się nakrył, że go nawet pod nią widać nie było, zwłaszcza, że sala była skąpo oświetlona; następnie kranfotrów wyprowadziła do Izby przyległej, aby im dać nową flaszkę wódki. Podczas gdy oni się raczyli, ona do sali powróciwszy, rzuciła natychmiast na koc kilka prześcieradeł i do Wrzeszcza się zwracając, rzekła:

— Idź na drugi koniec i brudy zbieraj!

Żołnierz spełnił, co kazała. W tej chwili Stanisław wysunął się z pod kołdry jak piskorz, i na kocu się skuliwszy, nakrył się prześcieradłem. Rzuciła na niego kilka sztuk bielizny, zdjętej z łóżek najbliższych, wkrótce zaś Wrzeszcz cały wał brudów jej przyniósł. Nim posługacze wódkę skończyli, koc był pełniusienki.

— Bierz! — krótko zakomenderowała.

Wrzeszcz chwycił cztery końce koca, skręcił je trochę i chciał wszystko dźwignąć.

— Oj! coś bardzo ciężkie! — jęknął.

— Bierz! bo jak ci dam w pysk, to ci z mordy wszystkie zęby wylecą!

Tym słowom towarzyszył ruch tak wymowny i energiczny, że Wrzeszcz nie namyślając się dłużej, zarzucił brudy na plecy i postękując, wyszedł ze sali.

W kilka minut złożył w ciemnej komórce, przytykającej do mieszkania pani feldfeblowej.

— Wynoś się teraz, póki cały! — krzyknęła do Wrzeszcza, i podczas gdy on na dwór wychodził, ona otwierała drzwi od swojej sypialni, gdzie razem z jej synami siedzieli O. Piotr i pani Sydonja.

— Chodźcie! chodźcie! — zawołała, świecę biorąc.

— Jest? — równocześnie zapytali.

— Chodźcie!

Gdy weszli do komórki, szczególny widok oczy ich uderzył. Z pomiędzy prześcieradeł i poszewek, jak anioł z obłoków, wyskoczył Stanisław, lecz w tejże chwili, jak gumielastyka naciągnięta, a potem puszczona, przypadł znowu do ziemi i kocem nakrył się pod brodę.

— Dajcie mi się w co ubrać — jęknął — bo wyglądam jak święty turecki.

Okazało się, że myśleli o wszystkiem, tylko nie o ubraniu dla niego. Położenie było okropne. W szpitalu mogli każdej chwili postrzedz ucieczkę cywila i puścić się za nim w pogoń. On zaś w jednej tylko koszuli nie mógł przecie w świat wyruszyć. Tekla chciała go już ustroić w para-

projektu. Względy te polityczne nie istnieją dla Włoch, gdyby wybrano Genuę. Tam miałyby te stowarzyszenia subwencjonowane znaczenie li ekonomiczne a nikomu nawetby przez myśl nie przeszło uważać niemieckie towarzystwo w Genui za czynnik germanizatorski i nie urosłyby stąd z pewnością żadne pretensje niemieckie do Genui, jako do portu niemieckiego. Austrja przeciwnie miałaby wielką wagę na polityczne oddziaływanie tego projektu. Widmo przynależności Austrji do Rzeszy niemieckiej występuje jeszcze ciągle od czasu do czasu na jaw pod firmą ściślejszego sojuszu i związku, a znaczna część austrjackich „deutschnationalów" otwarcie występuje za realizowaniem tego projektu, który jest w sprzeczności z niezawisłem stanowiskiem samoistnych mocarstw. Co się zaś tyczy specjalnie Tryestu to przypominamy, że w pismach pruskich nawet urzędowych uważano go już kilkakrotnie portem niemieckim, gdyby więc teraz rzeczywiście założono tam towarzystwo subwencjonowane z funduszów niemieckich, wówczas fikcja owa, że Tryest jest niemieckim portem, jeszcze wyraźniejsze przybrałaby kształty, nie mówiąc już o tem, że towarzystwo takie byłoby znakomitym środkiem germanizatorskim. Istnieją wprawdzie jeszcze tacy naiwni, którzy sądzą, że germanizacja jest najlepszem antydotum na niebezpieczeństwo grożące ze strony *Italia irredenta*. Jest to nieprawdą, znaczyłoby to bowiem iść z deszczu pod rynnę, bo zgermanizowany w duchu pruskim Tryest może więcej, jeśli nierówne kłopoty przysparzać Austrji, jak Tryest włoski. Najradykalniejszym środkiem przeciw separatystycznym usiłowaniom Tryestu jest przyłączenie go do słoweńskiego Pobrzeża od którego oderwano go w r. 1849, a jestto w każdym razie sprzeczne z interesami Austrji dostarczyć niemiecko-państwowej kolonji w Tryeście silnego punktu oparcia w subwencjonowanem przez Niemcy towarzystwie dla żeglugi parowej.

KRONIKA.

Lwów dnia 5. stycznia.

Wiadomości osobiste. Ks. dr. Kopyciński został mianowany obrońcą małżeństw sądu duchownego małżeńskiego dyecezji Tarnowskiej.

Nekrologja. Amalja Cybulska, obywatelka m. Lwowa, zmarła dnia 2. bm., przeżywszy lat 75. — Anna z Kowalskich Chrzanowska zmarła w Krakowie d. 2. bm., przeżywszy lat 87. Była ona wdową po śp. Ignacym Chrzanowskim, właścicielu dóbr w Królestwie Polskiem, zmarłym w r. 1831.

Kalendarz. Wtorek (6.): Trzech króli — Bojomira. Środa (7.): Walentego b. — Świętosława. Wschód słońca o godz. 7. min 58, zachód o godz. 4. min. 17.

Kalendarzyk myśliwski. W styczniu pozwolono strzelać na: kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce. Do połowy miesiąca na bażanty i kuropatwy.

Dla weterana z r. 1863 Leona G. otrzymaliśmy od pp. N. N. 3 złr., P. B. 5 złr., które [illegible].

Odczyty dla kobiet. Z powodu choroby p. dr. Żelesława Zalińskiego, nie będzie we środę d. 7. bm. odczytu. Odczyt p. Zalińskiego przenosi się na później. Porządek innych odczytów pozostaje niezmieniony.

Nasze stosunki prasowe. Onegdaj skonfiskowano po raz trzeci z rzędu *Gazetę Narodową*. Wstrzymujemy się od wyrażenia zdania naszego o tym najnowszym procederze, który widocznie zaczyna być panującym systemem w biurach c. k. Prokuratorji państwa. Wstrzymujemy się zaś z tej prostej racji, że w takim razie dzisiejszy numer naszego pisma [illegible] c. k. Prokuratorji kilkanaście paragrafów ustawy karnej.

Zniesienie konfiskaty. Sąd krajowy lwowski jako Trybunał prasowy uznał za nieuprawnioną konfiskatę *Dziennika Polskiego* z dnia 1. b. m. zarządzoną przez c. k. Prokuratorję za artykuł p. t. „R. 1884". Prokuratorja wniosła jednak jeszcze zażalenie do Sądu wyższego.

(m.) **Z toru łyżwiarskiego.** Początek bieżącego roku okazuje się przychylniejszym od zeszłego pod względem przyjemności dla zwolenników i zwolenniczek sportu łyżwiarskiego. Kilkustopniowy mróz dozwolił Towarzystwu otworzyć wczoraj uroczyście ślizgawkę w obecności nader licznie zebranej publiczności tak na lodzie, jak w lożach i trybunach. Kto przed kilku laty widział [illegible], ten z pewnością terazby jej nie poznał. Elegancko urządzona garderoba dla pań, odnowione loże i trybuny dla przypatrującej się publiczności, akustycznie zbudowana i w odpowiedniem miejscu ustawiona trybuna dla muzyki, wreszcie ozdobnie i trwale urządzony tor dla ślizgających się, wszystko to składa się na wygodne a piękne urządzenie toru ślizgawkowego. Gdy dodamy do tego, że lód da staraniu jest utrzymywany, a nawet pielęgnowany — to będziemy mogli śmiało powiedzieć, iż Towarzystwo łyżwiarskie zrobiło wszystko, czego ma prawo wymagać ślizgająca się publiczność.

Ślizgawka wczorajsza przy sprzyjającej pogodzie i małym mrozie, udała się wybornie. Około [illegible] osób było na lodzie. Panie wystąpiły w pięknych kostjumach, kolory przeważnie ciemnego. Barwy jasne [illegible] zwolenniczek. Wieczorem zapalono ognie bengalskie, a muzyka 15. pułku piechoty przygrywała najnowsze utwory. Między obecnymi zauważyliśmy komendera jego ks. Würtemberga i ks. Taru Taxisa. W obec [illegible] pogody, sezon ślizgawkowy zapowiada się ożywiony i potrwa czas dłuższy. W końcu możemy donieść, że Wydział Tow. łyżwiarskiego zamierza w tym roku urządzić kilka festynów i jedną zabawę kostjumową.

Losowanie dzieł sztuki we Lwowie odbyło się onegdaj w Towarzystwie sztuk pięknych. Akcyj w sali było 954. Wygrali: Obrazy olejne: „Po deszczu" Aleksandra Świeszewskiego p. Morawski Witold w Zarzeczu. „Ruiny węgierskie" Art. Wielogłowskiego p. Semetkowski Stanisław we Lwowie. „Elisnai" Piotra Stachiewicza Rada powiatowa w Nisku. „Pieśń o sobie Janosika" W. Kossaka p. Maszczyński Antoni w Żółkwi. „Wesoła piosnka" Wojc. Gersona p. Juljusz Starkel w Drohobyczu. „Brzegi [illegible]" Rom. Kochanowskiego dr. Bielańczyk we Lwowie. „Zagroda wiejska" Walery Brochockiego dr. Kretter Ferd. we Lwowie. „Skały w Odrzykoniu" Henr. Grabińskiego p. Kuzaszewska Eliga we Lwowie. „Noc w świetle księżyca" Petersa hr. Potocka Adamowa w Krzeszowicach. „Przywitanie" Wojc. Gersona p. Stelmachów Jul. we Lwowie. „Rozmowa" Wojc. Gersona hr. Gołuchowski Adam we Lwowie. „Pożegnanie" Wojc. Gersona p. Bratkowska Michalina we Lwowie. „U źródła" Z. Stachiewicza hr. Drohojowski Stanisław w Tapinie. „Kwiaty polne" Ant. Gramatyki p. Odrzywolska Hermina w Stryju. „Portret Van Dyka" kopja Heleny Wysłobockiej p. Mazdak Antoni w Woli. „Widok starych domów na Kazimierzu" Teodora Talowskiego p. Balko Aleksander we Lwowie. „Cicha woda" Ottona Patzigo p. Żarawski Józef w Tarnopolu. „Typ ludowy" Franc. Tepy p. Markiewicz w Wilnie. Statuetka z gipsu „Domino" Tadeusza Błotnickiego p. Czajkowski Hilary w Bóbrce. [illegible] „Szkoła w Atenach" miedzioryt podług Rafaela, p. Hohendorf Edwin w Horodence. „Dziewczyna z [illegible]" fotodruk, hr. Dzieduszycka Marja we Lwowie. „W przedjutrze zimy" olejodruk, hr. Branicki Józef w Berezdowie. „Ostatni dzień Pompei" miedzioryt, p. Głogowski Antoni w Bojańcu, hr. Lanckorońska Róża w Tartakowie. „Małgosia ze słoncem" miedzioryt dr. Horwat Adam we Lwowie. „Tęsknota" miedzioryt, p. Agopsowicz Jakób w Kołaczkowcach. „Ucieczka" miedzioryt, p. Baranowicz Teofil w Moskwie. „Małgosia idąca do kościoła" Towarzystwo sztuk pięknych w Wiedniu. „Jan III. pod Wiedniem" chromolitografja, p. Czarnowski Antoni we Lwowie. „Dama staroniemiecka" olejodruk, hr. Dzieduszycka Karolina w Gwoździcu, hr. Tyll Józef w Strzemilczu. „Uratowany raj" fotodruk p. Rosenberg w Kamieńcu Podolskim. „Męczennicy chrześcijańscy" staloryt, p. Mięczyński Józef w Palikrowy, p. Romaszkan w Dębkach. [illegible] w Żółtańcach. [illegible] w Zadwórzu.

Mianowanie. Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, dra Fryderyka Jakubowskiego, auskultantem sądowym.

Jubileusz św. Metodego obchodzić będą także Rusini galicyjscy i pojadą do Welehradu, jeżeli konserwatorzy ich otrzymają urzędowe zaproszenie. Do komitetu jubileuszowego lwowskiego należą: ks. biskup Sembratowicz, ks. kanonik Litwiński, dr. Dulibowicz, ks. kanonik Sawczyński, pp. Ostraszewicz, Bielecki, Paciewicz, dr. Lewicki, rektor Baczyński, mitrat dr. Pelesz, dr. Bartoszewski, dr. Szaraniewicz, dyrektor Dulski, dr. Komarnicki, ks. Stefanowicz, p. Wasilewski, ks. Tymiński, radca Zobrycki, dr. Celewicz, p. Wachniania, Hładyłowicz, dr. Mielnicki, pp. Hawryszkiewicz, Sawczyński i Dymet.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska obrz. łac. Zamianowany ks. Józef Wojnarowicz adm. osieroconej parafii w Rakowcu.

Archidyecezja lwowska obrz. orm. Ks. Karol Szczepański, otrzymawszy na własną prośbę naprzód czasowe, a następnie zupełne uwolnienie ze Zgromadzenia ks. Misjonarzy św. Wincentego à Paulo, objął obowiązki wikarjusza przy archikatedrze orm. we Lwowie.

Dyecezja przemyska. Ks. dr. Br. Karakulski, wik. z Sambora, otrzymał [illegible], a ks. J. Wiejowski, wik. z Sambora, powołany na wik. katedralnego.

Ks. Rud. Beszczek, prob. w Łowcach, został [illegible].

Przeniesiony O. Cyp. Chęciński, z zakonu OO. Franciszkanów, z Krosna do Horyńca.

Dyecezja tarnowska. Przeniesiony ks. [illegible] z Wielopola do Bolesławia, a ks. St. Jaglarz z Podegrodzia do Nowego Sącza.

Zamianowany ks. Fr. Krysta, katecheta sem. nauczyc. [illegible].

Dyecezja krakowska. Ks. Cz. Wądolny, otrzymawszy uwolnienie od obowiązków konsystorjalnych, [illegible] od grudnia 1884 w instytucie wyższym teol. św. Augustyna w Wiedniu. Ks. Józef Kiedrowski, z Zgromadzenia Misjonarzy św. Wincentego à Paulo, został zamianowanym ojcem duchownym w sem. dyec. kleryków.

Nowa stacja telegraficzna została otwarta w [illegible] z ograniczoną służbą dzienną.

Nowy wynalazek. Pan Wilhelm Tabisszewski, fabrykant fortepianów w Czerniowcach, wyrobił, jak donosi *Gazeta Polska*, stół pod cytrę własnego pomysłu. [illegible] hebanowego, lub mahoniowego.

dny uniform swego męża, gdy pani Sydonja zawoławszy: „Poczekajcie, zaraz wszystko będzie!" z pokoju wybiegła. Za dziesięć minut wróciła, niosąc całe jedno ubranie pana Cieciorki. Tak była przezorna, że nie zapomniała ani o butach, ani o kapeluszu. Przyniosła nu nawet ulubioną laskę męża z trzciny hiszpańskiej.

Kobiety zostały w pokoju. W komorze tymczasem ubierał się Stanisław, w czem mu O. Piotr gorliwie dopomagał. Za chwilę weszli obadwa do pokoju.

Stanisław pysznie wyglądał. Pantalony były w pasie przestronne, za to nie sięgały mu nawet po kostki; koniec surduta stykał się z kieszeniami pantalonów, kamizelka zakrywała mu same tylko pierś, [illegible]. Za to kapelusz, dzięki niepomiernej objętości głowy pana Cieciorki, spoczywał mu na uszach. Drobna twarz młodzieńca wyglądała pod nim, jak mały bratek pod olbrzymim [illegible].

— Bądź zdrów Stasiu i pamiętaj o mnie! — jęknęła pani Sydonja ze łzami, rzucając mu się na szyję, przyczem wsunęła mu nieznacznie do kieszeni sporą kieskę cwancygierami napełnioną.

— Niech cię Bóg prowadzi, Stanisławie! — Ojciec Piotr szepnął, gdy go do piersi przycisnął.

— Uciekaj pan do stu djabłów, bo nie ma czasu! — zawołała feldfebelowa drzwi otwierając.

Stanisław wyskoczył i szybko w ciemności [illegible]. [illegible] ku Wieliczce, w stronę zaś przeciwną, do Krakowa, szedł O. Piotr Syczyński i mówił do siebie:

— Dzięki ci Boże, żeś nam dopomógł... Teraz prowadź go dalej i ochraniaj... A ty krnąbrny kapucynie idź na rekolekcje...

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

Kradzież kuponów. Dnia 3. bm. zginęły w kasie gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego kupony od listów zastawnych ogólnej wartości 2417 zł. 50 ct. Między temi były kupony od 5% okresowych l. z. Ser. III l. 7209, Ser. IV. l. 1564, 1706, 4303, Ser. V. l. 1134, 5751, 6260, 7208, 7438, 10732, 11147, 11234.

Pożary. W Rozdziałowicach, w pow. rudeckim, zniszczył ogień 7 zagród włościańskich. Częściowo ubezpieczona szkoda wynosi 1780 zł. Przyczyna pożaru dotąd niezbadana. — W Podhajczykach, w pow. rudeckim, spłonęło 8 domów z przyległemi budynkami gospodarskiemi. W części tylko ubezpieczona szkoda wynosi 2000 zł.

Śmierć w tramwaju. Wczoraj przed południem nieznajomy młody człowiek wsiadł do tramwaju, koło kościoła św. Anny. Obok niego siedziało jeszcze kilka osób, pogrążonych w rozmowie. Na następnej stacji koło Brygidek konduktor zapytał nieznajomego, dokąd żąda biletu, a nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, wziął go za rękę i z przerażeniem spostrzegł, że młody człowiek już nie żył. Przyczyna tej nagłej śmierci dotąd niewiadoma, skonstatowano, że zmarły był woźnym pocztowym.

Samobójstwo. W Myślenicach odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru kontrolor tamtejszego urzędu podatkowego, Jan S.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z d. 4. stycznia. Skradziono panu M. R. z wozu futro bobrowe wart. 50 zł., a pani M. M. czarne futro barankowe. — Pani R. zgubiła zegarek złoty z monogramem H. L Znaleziono kwit interymalny l. 53958 na imię Anny Sottman, atlas sygnałów elektrycznych i 5 kluczyków na kółku. — Zakwestjonowano dużą kłódkę z 3 kluczami i 5 lampek naftowych.

Z Brodów piszą do jednego z pism naszych: „Brody na gwałt się polonizują. Oto nowy przykład: Istnieje u nas od 25 lat Towarzystwo muzyczne, które mimo, iż członkami są zarówno żydzi jak i chrześcianie, zachowało do niedawna charakter czysto niemiecki. W zeszłym miesiącu zebrał się wydział, żeby uradzić, w jaki sposób obchodzić 25-letni jubileusz Towarzystwa i postanowił między innemi wręczyć zasłużonemu dyrektorowi swojemu, panu Koliszerowi, ozdobny adres i puhar złoty. Jeden z członków przedłożył nawet gotowy tekst adresu i napis na puhar, jak zwykle w języku niemieckim. Przypadkowo obecny na posiedzeniu pan R. ze Lwowa, udając zdziwienie, zapytał dla czego ten tekst ma być po niemiecku? Na tę interpelację bez żadnej dyskusji zgromadzeni uchwalili, żeby tekst i napis był polski. Obchód jubileuszowy Towarzystwa odbył się nader uroczyście. Po wręczeniu panu Koliszerowi darów przez zastępcę prezesa pana Witosławskiego, przemówił ulubiony tutejszy starosta hr. Russocki, dziękując mu imieniem Rządu za tyloletnią działalność, a następnie publicznie go uściskał. Pan Koliszer do głębi wzruszony, podziękował w krótkiej polskiej przemowie. Następnie przemawiał jeszcze burmistrz imieniem miasta, poczem odbył się koncert. W ogóle słowa zachęty i przyrzeczone poparcie ze strony pana marszałka padły na żyzną glebę. Wszystkie nasze małomiejskie stronnictwa i partje, jakby na dane hasło, polonizują się i wyrzekają się solidarności z centralistami. W obec tego nie ulega przecież wątpliwości, że „rycerz" von Kallir ustąpi miejsca kandydatowi polskiemu."

Z Podwołoczysk otrzymujemy od osoby wiarygodnej zażalenie, że sekretarz tamtejszej Rady gminnej postąpiwszy w pewnej sprawie samowolnie, i jak korespondent nasz zapewnia, nielegalnie, nadto obszedł się z pośrednio w tej sprawie interesowanym obywatelem tamtejszym tak szorstko i nieparlamentarnie, jak gdyby urzędował po tamtej stronie kordonu w krainie czynowników i diejatelów. Przypominamy temu panu, a zwłaszcza burmistrzowi m. Podwołoczysk znane przysłowie ludowe, że nie nos dla tabakiery, lecz tabakiera dla nosa; a jeśli kto, to urzędnicy gmin miejskich w pierwszym rzędzie powinniby przykładem świecić nieokrzesanym kolegom swoim wśród gmin wiejskich.

Warszawa 1. stycznia. *(Wypadki w teatrze — p. Ładnowska — piękny czyn artystów scen warszawskich — Ella Russel.)* Wieczór Sylwestra zapisał się w pamięci uczęszczających do teatru dwoma smutnymi wypadkami. W garderobie Teatru Wielkiego młoda, 10-letnia dziewczyna z baletu, poprawiając kostjum przybliżyła się zanadto do płomienia gazowego, skutkiem czego zapaliły się na niej sukinie. Na szczęście ktoś z obecnych schwycił ją, rzucił do kosza i kocami przytłumił ogień. Lekarz udzielił silnie poparzonej dziewczynie pierwszej pomocy, a następnie odesłano ją do szpitala. Tegoż dnia pani Ładnowskiej zdarzył się niemiły wypadek. Podczas drugiego aktu „Naszych Najserdeczniejszych" wytknęła nogę, skutkiem czego zemdlała. Antrakt między 2 a 3 aktem musiał być przedłużony; dalsze akta grała p. Ł. z widocznym wysiłkiem.

Z inicjatywy Jana Królikowskiego artyści teatrów warszawskich zobowiązali się składać co miesiąc pewną kwotę, z której utworzony fundusz służyć ma jako dożywotnie wsparcie dla sędziwego pracownika sceny i dyrektora towarzystw prowincjonalnych Okońskiego, liczącego przeszło 80 lat wieku. Okoński służył scenie z górą lat sześćdziesiąt, obecnie zaś sterawszy na niej siły, znajduje się wraz z żoną w ciężkim niedostatku. Postępek zatem warszawskich jego kolegów zasługuje na uznanie.

Panna Elly Russel pożegnała wczoraj warszawską publiczność „Lindą" Donisettego. Wybór tej roli był nader szczęśliwym; partja Lindy w repertoarze młodej śpiewaczki należy do wykonywanych doskonale.

Szereg występów panny Russel, okraszonych prawdziwem powodzeniem, może być do pewnego stopnia miarą wymagań teatralnych melomanów warszawskich.

Śpiewaczka ta pod względem materjału głosowego nie jest obdarzona zbyt obficie, jest to głos średnich rozmiarów. Doskonała jednak szkoła i czysty smak artystyczny, nie pozwalają artystce uganiać się za pseudo dramatycznym krzykiem — panna Russel zawsze śpiewa i tylko śpiewa. Głos jej z natury niezbyt podatny do koloratury, pod wpływem poważnych studjów zdobył sobie i w tym kierunku dosyć wyrobioną technikę, w niektórych szczegółach (notes piqués) zadziwiającą. Deklamacja utrzymaną jest w zarysach spokojnych, harmonijnych, nie rażących efektami krańcowych kontrastów.

Suma wszystkich tych dodatnich stron panny Russel świadczy przedewszystkiem obok uzdolnienia, o wytrwałej pracy pod kierunkiem poważnych nauczycieli — i w tem ukrywa się tajemnicza dla wielu przyczyna powodzenia artystki.

Że obok tych artystycznych przymiotów niemałowatną rolę gra sympatyczna powierzchowność primadonny, przypominać nie potrzeba, gdyż jest to rzeczą naturalną, ludzką.

Panna Russel zasypaną została wczoraj masą bukietów większych i mniejszych, oraz obdarzoną dwoma wieńcami: laurowym i srebrnym.

Na zakończenie panna Russel wykonała całą scenę z cieniem z opery „Dinorah" Meyerbeera Z trudności koloraturowych, obficie w tym ustępie nagromadzonych, wywiązała się artystka z powodzeniem.

Sympatyczną artystkę pożegnano wczoraj huraganem oklasków, które były wyrazem rzeczywiście zasłużonego powodzenia.

Wiedeń 2. stycznia. Krąży tu pogłoska, że dyrektor kancelarji Izby panów, radca dworu Jauner, wniósł podanie o przeniesienie go z Wiednia do innego miasta.

Buda-Peszt 3. stycznia. Komiczną sensację wywołuje tutaj następujący fakt, jedyny prawie w swoim rodzaju: Jak wiadomo, napisał minister Kallay dzieło pt. „Historja Serbów", które wyszło nakładem naszej Akademji umiejętności w językach węgierskim i niemieckim. Owoż jeden z tutejszych profesorów Gabor Vitkovics przetłumaczył tę „Historję Serbów" za pozwoleniem autora na język serbski i po wydrukowaniu rozesłał pewną ilość egzemplarzy do wielu księgarń w Austro-Węgrzech. Ku wielkiemu jego zdziwieniu egzemplarze przesłane do Serajewa zwrócono z tą uwagą, że urząd cenzuralny zabronił rozpowszechnienie tego dzieła w Bośnji, ponieważ treść jego zawiera „znamiona zbrodni stanu".

Dobroczyńca. Na wyspie Chios umarł przed kilku dniami zamożny kupiec Protos, który 2 miliony złr. zapisał na rozmaite cele dobroczynne w kraju, a 800 tysięcy złr. na stypendja dla uczniów.

Wspaniały zapis. Zmarły temi dniami w Warszawie Ł. K., zapisał, jak zapewnia *Kurjer Codzienny*, 60,000 rubli na dom podrzutków w Warszawie.

Misjonarze polscy w Afryce. Ks. Jan Hiller, jezuita ze Starejwsi w Galicji, udał się w r. 1882 do Kaffarji (Mozambik), we wschodnio-południowej Afryce, skąd robiąc wycieczki po tych obszernych przestrzeniach pustyni, przybywszy do miasta Laurenzo-Marquez, w kraju Zulów, nad zatoką Delagoa, zastał tam niejakiego dr. Pohowskiego z Prus, przybyłego tamże dla upatrzenia dogodnej siedziby dla osadników polskich. Jakoż znalazłszy grunt nader żyzny, klimat zdrowy, kraj w minerały obfitujący, dr. P. postanowił tam skierować wychodźców z Poznańskiego i Prus, aby ich od zagłady w niegościnnej już Ameryce uchronić. Pisał też do ks. biskupa Albina Dunajewskiego, z prośbą, o zapewnienie mu pomocy religijnej dla jego przyszłej kolonji w osobie dwóch Kapucynów. Prócz ks. Hillera, apostołują tam jeszcze następni polscy jezuici: O. Emanuel Gabrjel, Poznańszczanin, b. profesor gimnazjum tarnopolskiego, Fran. Ostrowski, Tomasz Kunsztowicz i Agust Żarek, razem pięciu. Pierwszym z Polaków i zarazem pierwszym misjonarzem w tych stronach był O. Maksymiljan Ryłło, Białorusin, który po wydaleniu w r. 1825 Jezuitów z Białorusi, zwrócił swą działalność na Syrję, Turcję, a w końcu Egipt i Afrykę południową. O. Maks. Ryłło sędziwym już starcem powrócił do Galicji, gdzie przed kilku laty życia dokonał.

Pojedynek pomiędzy literatami. Przed kilkoma dniami odbył się w Paryżu pojedynek na szpady pomiędzy dwoma literatami: Catuelle Mendès i Octave Mitebeau. Obaj przeciwnicy lekko ranni. Przyczyną pojedynku miała być różnica zdań w pewnej kwestji literackiej.

Testament kucharza. W Paryżu zmarł niedawno znany mistrz sztuki kulinarnej, nazwiskiem Durisot, pozostawiając majątek około 250 000 franków. W testamencie znaleziono następującą ciekawą klauzulę: „Pragnąc i po śmierci być użytecznym drogim moim współobywatelom, a wiedząc, że napisy na grobowcach, mające sławić cnoty zmarłych, nie mają praktycznego znaczenia, rozporządzam, aby w miejsce napisu była ustawiona nad grobem moim na słupie marmurowym rama z bronzu. Na słupie będzie wyryte nazwisko moje; w ramach zaś ma być każdego dnia przez moich spadkobierców zamieszczana recepta kuchenna. Takich recept pozostawiam 365, a więc na każdy dzień roku. W razie, gdyby moi spadkobiercy nie wykonali tego polecenia, przeznaczam cały mój majątek na cele dobroczynne. Spadkobiercy oświadczyli, że nie spełnią tego żądania. Będzie więc proces.

Bankructwo jenerała Granta Najważniejszym wypadkiem w Nowym Jorku, który zajmuje wszystkie umysły, jest ogłoszenie niewypłacalności Granta sławnego Ulissesa Granta, zwycięskiego wodza i dwukrotnego prezydenta Stanów Przyczyną jego ruiny był Vanderbilt „Król kolejowy," który egzekucyjną drogą ściąga kwotę 150 000 dukatów, należącą się mu od Granta. Praktyczny Amerykanin widzi w Grancie tylko dłużnika i położył areszt nietylko na jego ruchomości i nieruchomości, ale nawet na drobne pamiątki, które jakąkolwiek wartość reprezentują. Grant znosi los swój bez szemrania; obecnie zostaje współpracownikiem *Century Magazine*, ma się rozumieć na doskonałych warunkach.

Sułtan kompozytorem. Do codziennych zajęć Jego Sułtańskiej Mości należy przepędzenie jednej godzinki przy fortepianie. Sułtan, niegdyś przeciwnik, jest dziś zapalonym wielbicielem Wagnera. Rodzina jego również jest muzykalną: obaj jego synowie, Selim i Abdul, grają wybornie na fortepianie, rywalizując w tym względzie z matką, najulubieńszą żoną sułtana, której nauczycielką była panna Dadjan. Niedawno skomponował sułtan muzykę dla swej nadwornej orkiestry, którą poświęcił swej ulubionej małżonce. Dama ta jest córką zmarłego Abdul Asisa, a będąc młodą, pobierała lekcje jazdy konnej od obecnego sułtana. To ich zbliżyło, a miłość poczęta w młodzieńczym wieku, do dziś nie straciła na swej sile.

Korespondencja Redakcji. „Panów obywateli pow. Radłowskiego" prosimy o wskazanie nam adresu, pod którym przesłać mamy otrzymaną od nich anonimowo kwotę — rzeczonego bowiem pisma umieścić żadną miarą nie możemy. Wyszczególnienie tej kwoty uważać będziemy za legitymację do odebrania.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(O. B.) **Teatr.** Koncert muzyki wojskowej 15. pułku nie zgromadził zbyt wielu melomanów; natomiast „Hoffmann" opowiadał swe dzieje dość licznie zebranej publiczności. P. Fontana odśpiewał wyborne kuplety na temat „co to szkoła może." P. Florjański za młody był, jak na ojca Olimpji; artysta nigdy nie powinien zaniedbywać charakteryzowania się odpowiednio do swej roli, nawet wówczas, gdy jak p. F., występuje w jednym akcie. „Emigracja" nie zgromadziła zbyt licznego zastępu widzów — a szkoda, bo należy do rzędu tych, w których artyści nasi grają jak meiningery.

* Dziś w poniedziałek dnia 5. stycznia pierwszy gościnny występ panny Elly Russel: „Faust," opera w 5 aktach K. Gounoda.

* Jutro we wtorek d. 6. stycznia po południu o godz. 3.: „Dzwony z Corneville," opera komiczna w 4 akt.; wieczorem po raz pierwszy: „Eryk XIV.," tragedja w 5 aktach Karola Brzozowskiego.

* W środę d. 7. stycznia po raz drugi: „Eryk XIV."

* We czwartek d. 8. stycznia drugi gościnny występ panny Elly Billoni: „Traviata," opera w 4 aktach Verdiego.

* W piątek d. 9. stycznia: „Safanduły."

Wczorajszy koncert muzyki wojskowej 9. pułku bar. Packenyi, urządzony przez Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł" w sali gimn. przy ul. Zimorowicza, wypadł pod każdym względem świetnie. Publiczność zachęcona pięknym programem, zapełniła obszerną salę. Było przeszło 600 osób; w znacznej części płeć piękna. Zbytecznem byłoby tu mówić o samem wykonaniu programu, wykonywała go bowiem najlepsza w naszem mieście muzyka wojskowa, pod kierownictwem p. kapelmistrza Maurycego Falla, którego imię samo może być rękojmią powodzenia. Nie możemy wszakże pominąć milczeniem niektórych części programu, jak „Danse macabre" Saint-Saensa, które na żądanie publiczności musiano powtórzyć, dalej humorystycznej transkrypcji Ochsa, w której sławniejsi mistrze tonów scharakteryzowani są na tle niemieckiej pieśni ludowej, a wreszcie „Tęsknoty", gawot p. Falla, której znakomite wykonanie pod kierownictwem samego kompozytora wywołało burzę oklasków. Rezultat taki zachęci bezwątpienia tak Tow. gimnastyczne jak i p. kapelmistrza Falla do tego, ażebyśmy jak najprędzej usłyszeć mogli znowu równie piękny program koncertowy w przestronnej sali „Sokoła".

Koncert kasynowy odbył się w ubiegłą sobotę pod kierownictwem p. Marka. Publiczność zgromadzona licznie z zajęciem przysłuchiwała się produkcjom przeważnie fortepianowym. Uwertury Mozarta z „Don Juana" i Bethowena z „Egmonta" wykonały z dokładnością i pięknem cieniowaniem panny: Silkiewiczówna, Kwiatkowska, Wiszniewska, Spysz, Kubicka, Kowalska i Notz. Fantazję z „Euryanthe" Webera odegrała z dobrze wyrobioną techniką z pamięci panna Tertil, a ulubioną Fantazję polską Marka maleńka Grabowska — wszystkim zaś dziękowano hucznemi oklaskami. Są to uczennice z kursu pani Markiewiczowej, której uczennice i uczniowie z powodzeniem publicznie występowali. Dalej grały znane z talentu i pięknej gry panny Posselt koncert Chopina, a panna Paltinger utwory Rubinsteina i Liszta, okazując nieustanną pracę w dalszem kształceniu artystycznem.

Koncert. W środę 6. bm. odbędzie się w sali Kasyna miejskiego koncert panny M. Weiner, byłej artystki naszej sceny. Program: 1) Mayerbeer. Arja z „Hugenotów" panna Weiner. 2) Solo skrzypcowe Tyberg 3) Moniuszko. Arja z „Hrabiny" p. Weiner. 4) a) Liszt Wagner. „Spinnerlied"; b) Chopin. Szarwenka, mazurek, panna Stengel. 5) Fauré. „Alleluja d'amour" panna Weiner. 6) Deklamację wygłosi pani Zapolska. 7) Schuman-Tausig. „Spanische Romanzo" panna Stengel. 8) Bizet. Arję z „Carmen" panna Weiner. Akompanjament objął p. L. Marek.

Dochód z tego koncertu ma powiększyć subwencję Wydziału kraj., którą panna Weiner otrzymała, celem dalszego kształcenia się w śpiewie. Spodziewamy się przeto, że publiczność nasza zawsze ochoczo popierająca młode talenta, licznym udziałem zamanifestuje swą życzliwość dla przyszłej adeptki opery i przyczyni się do umożliwienia dalszego jej kształcenia się w śpiewie.

Koncert znanego u nas skrzypka i profesora, p. Tyberga, odbędzie się w sali Kasyna dn. 14. bm. Pan T. wykona kilka większych utworów z towarzyszeniem orkiestry pułku Packenyi, a do współudziału pozyskał także pannę Wandę Paltinger, panią Arkel i p. L. Marka. Program i bliższe szczegóły podamy później.

Wydawnictwo zbiorowe pism Jana Lama. Czytelnicy nasi wiedzą już z prospektu księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, że Jan Lam przedsiębierze zbiorowe wydanie wszystkich pism swoich. Czujemy się jednak w obowiązku zwrócić uwagę na tę okoliczność, że Jan Lam przedsiębierze je nakładem własnym, a wspomniana wyżej firma wzięła to wydawnictwo tylko w administrację księgarską dla utrzymania w niem tego porządku, któryby byłby niemożliwy dla jednostki pozbawionej wszystkich owych środków, jakie ma na rozkazy pierwszorzędna księgarnia. Ażeby jednak rzecz w ten sposób podjętą doprowadzić do skutku, jest niezbędnie potrzebną jak najliczniejsza prenumerata, i oto powód dlaczego zwracamy uwagę właśnie na to, że Jan Lam podejmuje wydawnictwo nakładem własnym. Nie zamierzamy tu bawić się w epitety „znakomity, ulubiony" itd., to bowiem uważamy za rzecz niepotrzebną i banalną w obec Lama, i mamy silną nadzieję, że społeczeństwo nasze spełni ciężący na sobie w tym względzie obowiązek, ale przecież przypominamy, że niespełnienie tego obowiązku bardzo źleby o nas świadczyło, i to tem gorzej, że autor „Emilji" i „Kronik lwowskich," nie wypisał sobie jeszcze, jak sam powiada „kamienicy" i jest ciężką złożony chorobą.

Szematyzm. „Szematyzm królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem na rok 1885" wyszedł temi dniami nakładem c. k. Namiestnictwa. Podręcznik ten obejmuje około 57 arkuszy druku.

Na pomnik Mickiewicza nadesłano po koniec grudnia 1884 do prezydjum Magistratu krakowskiego 8 medalów. *Czas* krakowski podaje następujące szczegóły o poniedziałkowem posiedzeniu pełnego komitetu, zwołanego dla wyboru sędziów prac konkursowych. Miejscowi członkowie zebrali się prawie w komplecie; z zamiejscowych natomiast, mimo rozesłanych zaproszeń, stawił się zaledwie jeden, a kilku usprawiedliwiło listownie swą nieobecność. Przewodniczący dr. F. Szlachtowski, prezydent miasta, poddał pod dyskusję sposób, w jaki zgromadzeni przystąpić mają do wyboru członków „Jury", przyczem postanowiono głosować według pewnych grup, z kandydatów stawianych przez członków komitetu. Uchwałę co do liczby sędziów, rozszerzono o tyle, że uważając 9ciu jako konieczną, uznano potrzebę zwiększenia jej w miarę nasuwających się osobistości, dla sprawy konkursu użytecznych. Jakoż liczba ta wzrosła do 11tu. W głosowaniu wyszli z urny większością głosów jako reprezentanci zagraniczni, zapowiedziani w ogłoszonym konkursie rzeźbiarze: prof. Kasper Zumbusch, z wiedeńskiej Akademji sztuk pięknych, i Paweł Dubois z Paryża. Na członków „Jury" krajowych wybrani zostali: hr. Aug. Cieszkowski, dyrektor Jan Matejko, hr. Konst. Przezdziecki, hr. Römer Alfred, hr. Lanckoroński Kamil, prof. Zacharjewicz Juljan, Pryliński Tomasz i Odrzywolski Sławomir, architekci, prof. dr. Marjan Sokołowski. Tak złożone „Jury" mają się zebrać w połowie lutego br., aby przyznać nagrody najlepszym projektom pomnika, nadesłanym na konkurs. Wystawę prac konkursowych postanowiono otworzyć w „Langlerówce" w pierwszych dniach lutego br., a urządzenie jej przyjęło na siebie Muzeum narodowe. Zarazem na wniosek prof. Łuszczkiewicza, komitet w przewidywaniu, że niejeden z wybranych powyższych sędziów mógłby albo nie przyjąć włożonego nań obowiązku, lub nie módz przyjechać do Krakowa, posta-

nowił pozostawić prezydentowi miasta zaproszenie kogo innego z kandydatów, przez komitet przedstawionych. W głosowaniu, w tym celu zarządzonem, wyszli z urny jako reprezentanci zagraniczni artyści-rzeźbiarze: prof. Hellmer Edm. z Akademji wiedeńskiej i profesor Schilling z Monachjum. Z polskich znawców sztuki wybrani zostali kandydatami na członków Jury: p. Adam Sierakowski, Karol Matuszewski, autor rozpraw o sztuce z Warszawy, Henr. Rodakowski, Edw. Rastawiecki, kustosz zbiorów Zakł. Ossolińskich, i Parys Filippi, przewodniczący półkomitetu artystycznego pomnika Mickiewicza. W końcu posiedzenia całkowite komitetu, powołani z grona młodszych akademickiej, ofiarowali swe usługi jako trzymający pióro przy rozprawie konkursowej, gdyby tej pomocy członkowie „Jury" zażądali. Wynik sądu ma być ogłoszony bezwłocznie po ukończeniu narad i przyznaniu nagród.

Z izby sądowej.

Lwów 2. stycznia.

(*„Zeitung für das wahre (!) Judenthum."*)

(M) Dnia 27. października zr. wyszedł w drukarni Chaima Rohatyna numer dwutygodnika *Zeitung für das wahre Judenthum*, zaś w ośm dni później wydano następny numer. Z powodu więc, że nie było przerwy 14-dniowej, skonfiskowano cały nakład. Dochodzenie policyjne wykazało, że Samuel Riss, który figurował na pierwszym numerze jako odpowiedzialny naczelny redaktor, nie był jako taki w policji zameldowany, gdzie natomiast ogłoszono Abrahama Pordesa. Przy dalszych poszukiwaniach pokazało się, że Riss, odsiadując karę w miesiącu lutym, oddał redakcję Pordesowi, który również nie zawiadomił o tej zmianie policji. Wystąpią więc jako oskarżeni Samuel Riss i Abraham Pordes, że nie zawiadomili policji o zmianie redakcji, nadto Leizor Margosches, który wydając to pismo, nie dopełnił warunków ustawowych, pisząc zamiast swego nazwiska „Herausgegeben v. Vereine Machsike Hadas", wreszcie drukarz Chaim Rohatyn, który wydrukował ten nieprawidłowy egzemplarz z wyż wymienionemi wadami. Wszyscy oskarżeni zostali o przekroczenie § 10 i 14. ustawy prasowej. Naczelny redaktor, „chałatowiec" nieznający ani języka polskiego ani niemieckiego, tłumaczył się nieznajomością ustawy prasowej. Główny jego współpracownik, urzędnik w towarzystwie wyżejwymienionem, to fanatyk, którego alfą i omegą nauki jest talmud. I takim to ludziom ck. Dyrekcja policji wydała pozwolenie na redagowanie pisma, rozchodzącego się między najbardziej zacofanemi indywiduami, niezdolnemi do zdania sobie jasno sprawy z tego co czytali, idącymi na ślepo za tem, co im jakiś fanatyk wydrukowanego dał przeczytać. To też sędzia, pan Emisberger, przeprowadzający skrupulatnie i bezstronnie rozprawę, w wymiarze kary wziął na uwagę wszystkie przemożne okoliczności i skazał wszystkich czterech oskarżonych winnymi przekroczenia § 10. i 13. ustawy prasowej, skazując każdego na zapłacenie 100 zł. grzywny, ewentualnie na 25 dni aresztu, również zarządzono zniszczenie nakładu. Sprawa toczyła się wczoraj w Sądzie d. sekcja III. przed sędzią wyrokującym panem Emisbergerem.

Tak Samuel Pordes, jak Riss i Margosches, są to „chałatowcy" w całem tego słowa znaczeniu. Nauk żadnych nie posiadają, ba nawet nie umieją ani po polsku ani po niemiecku. Na pytanie sędziego, jakie studja ukończyli, jakie posiadają wiadomości, odpowiadają krótko a wesoło: „Ech weiss nichts." Jedynie żargonem żydowskim władają znakomicie.

Właścicielem gazety *Zeitung für das wahre Judenthum* jest Tow. „Machsike Hadas", celem zaś gazety jest tumanić ciemne warstwy ludności żydowskiej, podjudzać przeciw chrześcijanom, przeciwdziałać Tow. „Agudas Achim", słowem starać się, by „chałatnicy" byli nieprzystępnymi dla nauki i postępu, i utrzymywali jak najdłużej chajder. Jeżeli weźmiemy na uwagę tę okoliczność, że tygodnik rozchodził się w 900 egzemplarzach, że żydzi podawali go sobie z rąk do rąk, że jest to dla nich jedyny pokarm umysłowy, to będziemy mogli mieć wyobrażenie, jak zgubny jest wpływ tego pisma.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

4½% listy zastawne Banku krajowego w myśl uchwały Rady jeneralnej austro-węgierskiego Banku z 30. z. m. przypuszczone zostały do lombardu we wszystkich Zakładach głównych i filiach austro-węgierskiego Banku. Bank ten zaliczać będzie na 4½% listy zastawne Banku krajowego 75% wartości kursowej.

Galic. Bank hipoteczny. Z dniem 31. grudnia 1884 było w obiegu: 6% listów hipotecznych 10,006.200 złr., 5% listów hipotecznych 7,283.200 złr., 5% listów hipotecznych premiowanych 5,000.000 złr., zaś kasowych 2,025.500 złr.

Kolej galic. Karola Ludwika miała w roku 1884 dochodu na linji Kraków-Lwów 7,973.273 złr. 77 ct., na linji Lwów-Brody Podwołoczyska 1,863.245 złr. 16 ct., razem 9,836.518 złr. 93 ct. Dochód w roku 1883 wynosił 9,760.568 złr. 58 ct.

Losy austr. Czerwonego krzyża. W odbytem 2. bm. siódmem losowaniu wyciągnięto celem amortyzacji następujących 10 serji: 9717 4289 7560 174 6486 9389 5344 5316 11080 2612, wszystkie z numerami od 1 do 50. Dalej wygrały: Serja 6708 nr. 40 złr. 50 000, s. 5588 nr. 50 złr. 1000, s. 9263 nr. 36, s. 8231 nr. 49, s. 186 nr. 33 i s. 2424 nr. 22 po 500 złr., s. 7676 nr. 10, s. 6921 nr. 44, s. 3687 nr. 13, s. 3170 nr. 41, s. 2343 nr. 4, s. 6390 nr. 8, s. 2847 nr. 33, s. 2869 nr. 14, s. 646 nr. 5, s. 49 i s. 2768 nr. 9 po 100 złr.; s. 6076 nr. 35, s. 7367 nr. 6, s. 7015 nr. 7, s. 7874 nr. 45, s. 2153 nr. 42, s. 10992 nr. 12 i s. 8667 nr. 47 po 50 złr.

Targ na woły. Wiedeń 5. stycznia. (Telegram). Przypędzono galicyjskich 367, węgierskich 967, niemieckich 660, razem 1994 sztuk. Płacono galicyjskie 55— do 62—, węgierskie 56— do 62—, niemieckie 58— do 62—, za 100 kilogramów. Targ ożywiony.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 5. stycznia.

W jednym ostatnich numerów swoich zastanawia się *Czas* nad losem Polaków pod panowaniem rosyjskiem, mówi o ich stosunku przez Rosję i kończy między innemi w sposób następujący:

„W obec tej nawałności, ustawicznie rosnącej i co raz dzikszej — dziwią i rażą te głosy, które odzywają się w piśmie polskiem z przyznaniem idei wszechsłowiańskiej. Nie wykluczamy nigdy myśli kompromisu politycznego, bo wiemy, że społeczność polska pod Rządem rosyjskim, wśród ucisku i biernego cierpienia, doszła do tej samej dojrzałości, co wśród wolności w Austrji. Ale tam, gdzie nikt z żadnemi nie odzywa się warunkami *modus vivendi*, w obec jedynego programu zniszczenia i śmierci, snuć jeszcze nieokreślone rojenia wszechsłowiańskie, mogą tylko ci, co już nie czują, na czem zawisł indywidualizm narodowy."

Czas jest jak wiadomo najumiarkowańszem pismem polskiem w tych częściach Ojczyzny naszej, w których wolno odzywać się z jaką taką swobodą słowa, a przecież może nikt jeszcze nie odezwał się o *Przeglądzie* z taką stanowczością, jak ten właśnie najumiarkowańszy dziennik polski.

W sprawie tegoż samego *Przeglądu* otrzymuje *Nowa Reforma* następującą korespondencję z Wiednia, pochodzącą, jak utrzymuje, z dobrze poinformowanego źródła:

„Mogę was zapewnić, że w tutejszych sferach rządowych bardzo nie miłe wrażenie zrobiło wystąpienie lwowskiego *Przeglądu* w sprawie stosunku naszego do Rosji. Ogółowi wiadomo, że po skierniewickiem i jakkolwiek stosunek z Rosją jest na razie jakoś załatany, zrozumieć łatwo, że wszelkie zbliżenie się Polaków do Rosji w kierujących sferach wiedeńskich dobrze widzianem być nie może. Rząd może sobie życzyć, aby stan pokojowy trwał jak najdłużej, aby stosunki przyjazne choćby tylko co do zewnętrznych ich objawów były zachowane. Ale z drugiej strony jest rzeczą pewną, że Polacy dla Austrji wtedy tylko przedstawiają polityczną wartość, kiedy są wolni od sympatyj rosyjskich. Wszelkie zaś pod tym względem zmienności z naszej strony robią w Wiedniu deprymujące wrażenie. „Polacy są nieobliczalni", mówią wtedy w sferach decydujących. Zaznaczyliście niedawno, że *Przegląd* zaczyna się lekko cofać. Czy to cofanie się nastąpiło skutkiem spostrzeżenia, że polityka, w jaką się początkowo *Przegląd* zapędził, nie miłe w Wiedniu wywołała wrażenie, tego nie mógłbym powiedzieć, ale może nie będzie bez związku z tą sprawą, gdy zwrócę uwagę waszą na artykuł *Czasu*, prawie współczesny z zaczątkiem przez *Przegląd* wycofywania się, artykuł, w którym zgodnie z prawdą i trafnie przedstawione są wszelkie widoki Rządu rosyjskiego i nurtowania wśród ludności obcych państw. Ten artykuł *Czasu* dowodzi w każdym razie, iż biedny *Przegląd* przeliczył się w swej ostrożności i w odgadywaniu myśli pana swego się omylił."

Do lwowskiej *Ojczyzny* donoszą z Brodów, że w miejsce p. Simona na wakujące stanowisko wybranym został dr. Filip Zucker.

Pol. Cor. donosi, że sztab dywizji jazdy z Jarosławia przeniesiony zostanie za kilka tygodni do Krakowa i że wkrótce nastąpi z powodu wykończenia budowy wielu koszar stała dyslokacja pułków kawalerji w Galicji.

Na podstawie rezolucji Izby posłów ustanowiło Ministerstwo oświaty zamienić niższe gimnazjum i wyższą szkołę realną w Spljecie na zakłady z serbsko-kroackim językiem wykładowym.

Presse pisze: „Pięciu mężów wrzucono ze statku w morze „Sic transit gloria mundi." Pp. dr. Kopp, dr. Bareuther, dr. Moncer, dr. Weitlof, dr. Capesius wystąpili z wiedeńskiego Towarzystwa „Deutscher Verein", gdyż uznani zostali za nie dość niemieckich"

Na posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej z dnia 2 go bm. przyszło do zajść burzliwych. Powodem była mowa dra Mandla, który stałemu referentowi budżetowemu dr. Pollakowi z Borkenau, zasiadającemu także w Radzie zawiadowczej towarzystwa eskontowego zarzucił, że pieniądze gminy są ulokowane ze szkodą komuny nie w pięcioprocentowych papierach państwowych, ale w dwu i pół, a najwyżej trzyprocentowych czekach towarzystwa eskontowego. Mowca zakończył oskarżeniem, że Pollak działa tu we własnym interesie. Stronnicy Pollaka wszczęli hałas, a burmistrz odjął w sposób wielce poważny głos dr. Mandlowi, co wywołało protest ze strony Mandla, następnie zaś ogólne zamięszanie. Kilku radnych rzuciło się na Mandla i chcieli go za drzwi wyrzucić. Pollak wśród ogromnego hałasu począł krzyczeć, że Mandl ściga go z powodów osobistych, a sprawa cała wyjaśni się przed kratkami sądowemi. Wreszcie uciszono hałas, wypróżniono galerje i zarządzono posiedzenie tajne. Na podstawie dawnych protokołów skonstatowano na niem, że Mandl nie mylił się głosząc, jakoby austrjackie papiery państwowe zostały przez komunę wykluczone.

Niemiecko-narodowe dzienniki nie omawiają zajść w wiedeńskim „Deutscher Verein", budzących ogólne zajęcie. Wystąpienie Koppa i towarzyszów przypisują wpływowi Schönerera. Ten ostatni wystąpił wprawdzie już dawniej z Towarzystwa, lecz wszedł do niego powtórnie, i odegra w niem najgłówniejszą rolę, skoro je sobie według swych życzeń ukształtuje.

Uzupełniamy nasze doniesienie telegraficzne o noworocznem przyjęciu stronnictwa liberalnego w Buda-Peszcie przez prezydenta ministrów hr. Tiszę następującemi szczegółami. Minister hr. Tisza w swojej odpowiedzi główny położył nacisk na projekt reformy Izby magnatów i wykazał jak mylne są zapatrywania wielu na doniosłość, znaczenie i właściwy cel zamierzonej reformy i jak fałszywie wielu sobie tłumaczy nową instytucję dożywotnich członków Izby magnatów i mianowanie tychże przez cesarza. Po przyjęciu u prezydenta ministrów udała się deputacja do prezydenta Sejmu Tomasza Pechy'ego. Imieniem liberałów przywitał go poseł Falk i zaznaczył, że stronnictwo i nadal wiernem pozostanie sztandarowi liberalnemu. Po wyjściu członków stronnictwa liberalnego przybyli ministrowie z prezydentem Tiszą na czele dla złożenia życzeń prezydentowi Izby.

Budapeszteńska korespondencja do *Polit. Corr.* zapowiada przyjęcie bez zmian projektu do ustawy o reformie Izby panów. Motywa do odrzucenia projektu są u różnych stronnictw tak odmienne, że nie można myśleć o połączeniu wszystkich opozycyjnych stronnictw, i dla tego każdy poszczególny punkt projektu znajdzie zawsze dla siebie jakąś większość.

Od wielu lat hołduje stronnictwo liberalne na Węgrzech tradycyjnej zasadzie składania w sposób uroczysty w dzień Nowego Roku życzeń prezydentowi ministrów i Izby poselskiej, przy której to sposobności polityczne tendencje stronnictwa występują zwykle ze szczególną siłą. Tegorocznemu przyjęciu przypisywano tem większe znaczenie, że po znanej sprawie Sennyey'a chcieli liberali demonstracyjnie zaznaczyć wierne trzymanie się i nadal liberalnego programu i wyprzeć się podejrzenia, jakoby zawarli kompromis ze zwolennikami Sennyey'a. Przemowa więc przewódcy deputacji podnosi ze szczególnym naciskiem jedność i zgodę stronnictwa i programu liberalnego, wyraża nadzieję, że Ministerstwo pozostanie i w przyszłości liberalnem i kończy wyrazami niewzruszonego zaufania dla prezydenta ministrów.

Przyjęcie więc noworoczne stało się w Buda-Peszcie świetną demonstracją dla stronnictwa liberalnego, a odpowiedź hr. Tiszy uzasadnia nadzieję, że Rząd i Ministerstwo wierni pozostaną dotychczasowemu charakterowi swego programu.

D. 3. b. m. debiutowało w zagrzebskim Sejmie stronnictwo Starcewicza z trzema wnioskami i kilku interpelacjami. Rukawina wnosił zniesienie rządowego prawa wyszynku; Folnegowicz przeniesienie zwłok Zriny'ego z Wiener Neustadt do Kroacji kosztem kraju; Pilepicz wniósł, by przedłożono najwyższe odręczne pismo, mianujące br. Khuena banem, i formułkę przysięgi bana.

Teraz rozegrała się ciekawa scena. W debacie nad prowizorjum budżetowem zabrał głos Dawid Starcewicz. Mowca twierdzi, że żaden Kroat nie jest pewny mienia i życia, nie warto zatem w tak rozbójniczem państwie płacić podatków. Mimo to nie trwoży się on o los południowych ludów austrjackich, bo Kroaci mają pokrewny naród, świętą Rosję, która stworzyła Serbję, Bułgarję, Czarnogórę i która także stworzy Kroację. Kroacja połączy się z swymi braćmi zamieszkałymi od Tryestu do Nowej Zemlji. A wówczas co się stanie z koroną węgierską? Przewodniczący odbiera mowcy głos, za co Starcewicz serdecznie dziękuje.

Począwszy od r. 1885 zakazano rozpowszechniać w Austrji następujące dzienniki polskie: *Demokrata polski* i *Wytrwałość*, wychodzące w Brukseli; *Echo z Polski*, w Nowym Jorku: *Kurjer paryski*, *Wiadomości polskie* i *Zmowa*, w Paryżu; *Nadwiślanin*, w Chełmnie; *Ojczyzna* w Zurychu; *Przedświt* i *Równość* w Genewie, wreszcie *Zwiastun Ewangeliczny* w Warszawie.

Politik zamieściła w ostatnim numerze artykuł wstępny, poświęcony możliwemu wprowadzeniu konstytucji w Rosji. Oto co pisze: „Stosunkowo krótki przeciąg czasu dzieli ludzkość od chwili, w której kontyngent europejski obchodzić będzie stuletni jubileusz nowoczesnego konstytucyjnego państwa. W maju 1879 zebrało się w Wersalu owo pamiętne zgromadzenie, które w miejsce rządów absolutnych wprowadziło parlamentarne stosunki konstytucyjne naprzód we Francji, a następnie prawie we wszystkich państwach europejskich. Dziś tylko dwa państwa stoją jeszcze po za obrębem tej nowoczesnej formy państwowej: Turcja i Rosja. Pierwsza słusznie uchodzi za państwo, chylące się ku upadkowi i nawet jej najgorętsi dawniejsi przyjaciele zwątpili w zdolność Turcji do zyskania prawa obywatelstwa europejskiego, przez przyjęcie nowoczesnych obyczajów państwowych. Inaczej należy się zapatrywać na Rosję. Uchodzi ona za państwo, rozwijające się w coraz większej potęgę. Państwo zajmujące tak olbrzymie obszary nie może być lekceważonem, kiedy roztrząsane są stosunki konstytucyjne Europy. Napoleon streścił kwestję tę w słowach: Europa będzie w ciągu pięćdziesięciu lat republikańską, co prawdopodobnie znaczy, konstytucyjnie rządzoną, albo kozacką, to znaczy, rządzoną absolutnie. W obec tego że system konstytucyjny rozszerza się zwycięzko we wszystkich państwach europejskich, twierdzimy, że Europa nie będzie kozacką. Przeciwnie, Rosja przyjmie nowoczesną europejską formę państwową, a sprawa ta jest tylko kwestją czasu."

Zwołanie pruskiej Rady stanu ma nastąpić z d. 12. stycznia. Przedłożone zostaną jej do osądzenia projekty, któremi Sejm ma się zajmować. Termin zebrania się pruskiego Sejmu nie jest dotąd znany; prawdopodobnie oznaczonym zostanie na 15. b. m.

Germanja omawia wciąż agitację, zdążającą do zebrania 20.000 mark na utworzenie odrzuconego urzędu budżetowego, a zachowanie się tego organu świadczy, że centrum nie czuje się zagrożonem. *Germanja* twierdzi stanowczo, że nadeszła obecnie korzystna chwila do określenia tej karykatury patrjotyzmu, znieważającej prawo parlamentarne i godność wolnego narodu, a tem samem do izolowania blagierów i serwilistów narodowych.

Intransigeant donosi, że Ludwika Michel dostała pomięszania zmysłów.

Telegramy biura koresp.

Paryż 5. stycznia. Dziennik urzędowy donosi o dymisji ministra wojny Campenon'a i podsekretarza Stanu Perier'a i ogłasza zarazem nominację Lewal'a ministrem wojny, jenerała brygady Briere'a jenerałem dywizji.

Paryż 5. stycznia. *République Française* stwierdza, że Campenon ustąpił dlatego ze stanowiska ministra wojny, iż nie chciał przychylić się do żądanej przez Izby polityki, polegającej na energicznej akcji w Tonkinie.

Paryż 5. stycznia. Wczoraj odbyła się manifestacja na grobie Blanqui'ego. Zebrało się około 500 anarchistów. Wygłaszano zwykłe gwałtowne mowy przeciw burżoazji. Zresztą nie było żadnego zajścia.

Paryż 5. stycznia. Według urzędowego doniesienia z Hanoi, napadł Negrier dnia 3. bm. na wschód od Chu niespodzianie na 6000 Chińczyków. Szczegóły starcia nieznane.

Dwa statki z transportem wojska przybyły do Haighong.

Paryż 5. stycznia. Według zdania niektórych dzienników, przejdzie kierownictwo operacyj w Tonkinie z rąk Ministerstwa marynarki w ręce Ministerstwa wojny.

Temps mniema, że minister wojny, Lewal, uważa wysłane do Tonkinu posiłki za wystarczające do zabezpieczenia posiadania zdobytego kraju.

Krąży pogłoska, że deputowany Cavaignac ma w miejsce Périera zostać podsekretarzem stanu w Ministerstwie wojny.

Londyn 5. stycznia. *Times* zamieszczają artykuł przeciw polityce Rządu w Egipcie, zalecając ministrom, aby raczej podali się do dymisji, niżliby mieli oczekiwać wotum Izby gmin, wymierzonego przeciw gabinetowi.

Londyn 5. stycznia. Eskadra kanałowa otrzymała od admiralicji rozkaz być w pogotowiu do bezzwłocznego wypłynięcia. *Daily News* donoszą, że rozkaz ten nie ma w sobie nic nadzwyczajnego; zabrania jedynie udzielania urlopów oficerom i marynarzom. Eskadra uda się nasamprzód do Arosabay, następnie do Vigo, Madery i Gibraltaru.

Berlin 5. stycznia. W uroczystości wczorajszej Grima, która odbyła się w zabudowaniu uniwersyteckiem, uczestniczył także książę następca tronu. Mowę festynową miał profesor Scherer.

Rzym 5. stycznia. „Ajencja Stefani" zaprzecza stanowczo i najformalniej doniesieniu *Esercito*, jakoby ekspedycja Cecchi'ego do Congo zamierzała zawierać układy z sułtanami południowej Afryki. Cecchi ma tylko odbyć inspekcję portów handlowych i w tym celu zwidzić bieg i wybrzeża rzek dopływowych do Congo.

Odnośnie do wiadomości, podanej przez *Esercito*, że w Spezii przygotowuje się korpus do wylądowania, którego cel jest niewiadomy, zaręcza „Ajencja Stefani", że idzie tu tylko o wzmocnienie załogi okrętu stacyjnego „Vedetta" w Assab.

Wspomniana „Ajencja" zaprzecza także doniesieniu *Riformy*, jakoby pancernik „Amadeusz" miał odejść do Tripolis, aby połączyć się tamże z „Dandolo" celem krążenia w czasie zimy na Jońskiem i Egejskiem morzu.

Madryt 5. stycznia. Urzędownie zostało stwierdzone, że wskutek trzęsienia ziemi w Alhamie zostało 1.300 domów zburzonych, 302 osób zabitych a 280 rannych. W pośród mieszkańców panuje wielka nędza.

Lwów d. 3. stycznia. (Z izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 266·50 do 269·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 196·50 do 200 —, Banku hipot. galic. 235·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 92·75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— do 88·—, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·90 do 99·90, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·— do 102·25, Komunalne gal. Zakład kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 18·50 do 20·50, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·68 do 5·78, Dukat cesarski 5·73 do 5·83, Napoleondor 9·71 do 9·81, Pół-imperjał rosyjski 10·02 do 10·12, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·26 do 1·28, 100 marek niemieckich 59·90 do 60·80, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 5. stycznia godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 296·—, Anglo-Austr. 97·50, Akcje banku Union 73·50, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. —·—, Renta papierowa 82·22, Listy zastawne galic. banku hipot. 100·50, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·77, Rubel papierowy 1·28½. Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 3. stycznia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 44·—, Węg. akcje kredyt. 308·—, Akcje anglo-austr. 97·25, Akcje banku Union 74·—, Akcje Karola Ludwika 267·50, Akcje kolei północnej 232·50, Akcje kolei południowej 146·—, Akcje kolei Alföldzkiej 180·—, Akcje Staatsbahn 303·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 197·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 170·50, Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 105·50, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 102·—, Losy regulacji Cisy 117·10, Losy tureckie 21·25, Węgierska renta 95·97, Akcje banku związkowego 101·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·28½, Węgierskie losy 116·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 3. stycznia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·20, w srebrze 83·20. Renta w złocie 104·10, 5% austr. renta marcowa 97·70, Akcje banku wiedeńskiego 865·—, kredytowego 298·30, Londyn 123·40, Srebro —·—, Napoleondor 9·76, Dukat cesarski 5·80, 100 marek niemieckich 60·30.

Berlin d. 3. stycznia godz. 5 min. 35. Rosyjskie banknoty 213·40, Akcje kredytowe 511·—, Lombardy 244·50, Galicyjskie 110·75, Kolei rumuńskiej 64·90, Austrjackie banknoty 165·95. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe d. 3. stycznia. Wiedeń: Pszenica 8·—, do 8·50 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·25 do 27·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·14 do 8·16 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na listopad-grudzień) 163·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 42·40 m., olej rzepakowy 51·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 44·60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 3 stycznia: 14·75 do 15·—. Brema: 7·20 do —·—. Hamburg: 7·40, na grudzień 7·30 na listopad-marzec —·—. Antwerpja: na grudzień 18·½. Nowy-York: 8·½. Filadelfja: 8·½.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. stycznia.

HOTEL ŻORZA. A. Obertyński z Wudnowa, S. Gyra z Wiednia, K. Jouretz z Czerniowiec.

HOTEL FRANCUSKI. K. Ochocki z Białobożnicy, G. Kamieński z Dołhołuki, C. Sozański z Kornalowic, J. Brotan z Rumunji.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Moldauer z Wiednia, J. Jurystowski i J. Delikowski z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. J. hr. Scibor-Marchocki z Rosji, F. Górski z Rykowa, W. Ursel z Bochni, L. Kreiser z Wygody, H. Wolf z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. J. Kunaszewski z Perekos, B. Skibniewski z Balic, A. Medwej z Zawałowa, F Medwej z Morszyna, J. Walo z Husiatyna.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.